

Zbigniew Chojnowski

Edytorskie problemy z Gombrowiczem

Po lekturze zapisków Witolda Gombrowicza *Kronos* nie ulega wątpliwości, że bez poważnej i żmudnej pracy edytorskiej nie bronią się one jako tekst do czytania przez osoby nieznające szczegółowo biografii autora *Ferdynurke*, a także bliższych i dalszych jej kontekstów.

Pytania, czy warto było wydawać te szczątkowe notatki, nie stawiam, ponieważ zostały wydane. Zastanawia jednakże wstęp poprzedzający *Kronosa*, w którym Rita Gombrowicz uzasadnia decyzję o druku „legendarnego” rękopisu. Ujawniając, że swoje książki *Gombrowicz w Argentynie* (1984) oraz *Gombrowicz w Europie* (1988) oparła właśnie na nim, niejako zasugerowała jego poznawcze wyczerpanie. Ale bardziej niepokoi to, że Rita Gombrowicz mnoży przejawione przyczyny wydania zapisków i przecenia je. Pisze o nich z przesadą, zapowiadając w nich istnienie tego, czego nie zawierają, np. „*Kronos* jest upartym poszukiwaniem podstaw własnego istnienia. Gombrowicz sięgał pamięcią najdalej jak mógł, by odkryć swą przeszłość, by posłużyć się nią przy pisaniu *Dziennika*” (s. 16).

Nazwy, daty, imiona, nazwiska, miejsca, hasłowe wzmianki rzucone bardziej lub mniej niedbale na papier przez Gombrowicza (jak to widać na fotokopkach kartek) są częstokroć „słowami, które wypadły z całości”. A te, jak pisał Zbigniew Herbert, są „niebezpieczne”. Całość, do której odnoszą się poszczególne części *Kronosa*, znał jedynie Witold Gombrowicz, więc wraz z jego śmiercią – rozproszyła się ona. Edytorskie zabiegi powinny iść w kierunku takiego obudowania zapisków, aby dały się one czytać i rozumieć w związku ze zrekonstruowaną całością.

Zresztą wątpliwości edytorskie zgłasza w bardzo kompetentnie napisanym *Postłowie* Jerzy Jarzębski. Znany gombrowicz-

log widzi w *Kronosie* „stosunek autora do czasu”; w *Dzienniku* „chronologia odgrywa drugorzędą rolę” (s. 420). To spostrzeżenie jest kapitalne, ponieważ podpowiada, jak powinno opracować się te zapiski. Wskazuje mianowicie na to, że zadaniem edytora w odniesieniu do *Kronosa* jest odkrycie w rękopiśmiennych znakach kryjących się pod nimi zdarzeń.

Duża liczba przypisów jest w omawianym przedsięwzięciu edytorskim oczywista. Śmiem twierdzić, że jest ich za mało. Gdyby redaktorzy metodycznie, systematycznie i wyczerpująco opracowali każdy element *Kronosa*, jaki wypadł z całości, jego edycja nie skończyłaby się na jednym opasłym tomie, który liczy czterysta sześćdziesiąt cztery strony, na co złożyły się rozmaite dodatki. Spełnienie powyższego postulatu wymagałoby zespołowych wieloletnich i niezwykle pracochłonnych badań, których wyniki doprowadziłyby (i zapewne kiedyś doprowadzą) do powstania kalendarium życia i twórczości Witolda Gombrowicza.

Wracając do odkrycia Jarzębskiego, że w *Kronosie* odzwierciedlił się stosunek Gombrowicza do czasu, zwracam uwagę na niepełne i niekonsekwentne wykorzystanie tej zasady w redagowaniu przypisów. Wyraziściej to widać w części pierwszej, obejmującej lata 1922–1939. Problem egzemplifikuje już przypis opatrzony numerem jeden, dotyczy on zaledwie banalnej informacji, że „Zoppot” to niemiecka nazwa Sopotu. A przecież w myśl spostrzeżenia Jarzębskiego należałoby raczej przywołać wiedzę o związkach Gombrowicza z tym kurortem czy spędzaniu przez niego wakacji w okresie młodzieńczym (w tle pojawia się dość istotna sprawa wątku niemieckiego w biografii pisarza). Kolejne, choć nie wszystkie, przypisy pozwalają domyślać się zdarzeniowości (poetyka *Kronosa* sprawia, że mimo faktografii podawanej w formie zredukowanej do minimum, czytelnik jest często skazany na domysły; dlatego redaktorzy w przypisach słusznie asekurują się czasem słówkami: „prawdopodobnie”, „być może”, „zapewne”).

Mamy więc wydanie nieznanych, ale nieszokujących współcześnie zapisków pisarza, które można by określić mianem edytorskiego półproduktu czy też edycji niedopełnionej. Oczywiście, nie można odmówić wartości dokumentacyjnej *Kronosa*, którego zaletą są reprodukcje fotografii, planów i rękopisu. Osobom poszukującym szczegółowych informacji przydadzą się indeksy: *Spis fotografii i planów*, *Indeks utworów Witolda Gombrowicza* oraz *Indeks osób* (pominięcie nazwisk występujących w przypisach w edycji takiego rękopisu jak *Kronos* uważam za nieuzasadnione). Przeszukiwanie książki usprawniłby jeszcze jeden wykaz – indeks nazw geograficznych.

Redaktorzy w *Nocie wydawniczej* (s. 426–427) nazywają książkę „popularną wersją *Kronosa*”. Czytelnicy przyjęli ją z po-



czuciem zawodu. Ale dla gombrowiczologów upublicznienie autobiograficznych zapisków autora *Pornografii* jest nie lada wyzwaniem, także edytorskim.

W. Gombrowicz, *Kronos*, wstęp R. Gombrowicz, posłowie J. Jarzębski, opracowanie przypisów R. Gombrowicz, J. Jarzębski, K. Suchanow, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013